Nr. 12. Lwów dnia 12. Października 1869. Wtorek.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.
Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Lwów 12. października.

Kwestja wyborów do Sejmu zajmuje dziś wyłącznie wszystkie umysły. Stronnictwa marzą o jakiejś fuzji. i wyrzucają sobie nawzajem, że zgoda nie może przyjść do skutku. W ogóle daje się pod tym względem dostrzedz pewien zamęt pojęć, pochodzący z dawnych czasów, gdzie obóz narodowy wobec nieżyczliwej krajowi agitacji Niemców i Świętojurców nie śmiał dzielić się na stronnictwa i występować musiał z największą solidarnością. Dziś czasy zmieniły się o tyle, że już owa antinarodowa agitacja przestała być niebezpieczną. Mamy natomiast dwa wyraźnie nacechowane stronnictwa, mianowicie stronnictwo polityki utylitarnej, i stronnictwo Smolki, które żąda bezwłocznego zerwania z rządem i niewysłania delegacji do Rady państwa. Stronnictwa te nie mogą zgodzić się, nie mogą popierać jednych i tych samych kandydatów. dla tego też utworzenie jednego komitetu przedwyborczego jest już dziś anachronizmem.

Nie widzimy powodu, dla któregoby wyborcy musieli zadawać gwałt własnym przekonaniom, i głosować na kandydatów przedstawiających przeciwny kierunek polityczny. Owszem, kto jest za niewysłaniem delegacji do Rady państwa, za polityką Smolki, niech głosuje za przedstawicielami tego kierunku politycznego. Kto zaś podziela z nami to przekonanie, że droga wskazana przez Smolkę niebezpieczna jest i niepewna, że należy nietylko dążyć do rozszerzenia swobód narodowych, ale ochraniać także te, które już mamy, kto nie lekceważy zdobyczy lat ostatnich i zdaje sobie dokładnie sprawę z różnicy między dzisiejszem położeniem naszem, a dawniejszemi, cięższemi dla sprawy narodowej czasami — ten niechaj głosuje za reprezentantami polityki utylitarnej. Obydwa te kierunki uzupełniają się nawzajem i obydwa mają swoje uprawnienie. I choć obawialibyśmy się niezmiernie zwycięztwa kierunku Smolki, choć pragniemy gorąco, ażeby najpierwsze i największe miasto w kraju nie chwyciło się polityki, którą uważamy za gorączkową i dla sprawy narodowej szkodliwą, przyznać musimy, że jest to jedyna droga, którąby została krajowi, gdyby odstąpił od kierunku utylitarnego.

Na zgromadzeniu wyborców dn. 27. czerwca rb. przeważyła polityka Smolki. W skutek tego, a nie w skutek innych jakich objawów, trzej posłowie miasta złożyli mandaty. Jeżeli dziś wyborcy wzywają dra Florjana Ziemiałkowskiego, ażeby wystąpił jako kandydat, to dają przez to do zrozumienia, że chcą raz jeszcze rozważyć dokładnie, ażali uchwała owa była w istocie wyrazem opinii większości, ażali należy trwać przy niej lub też od niej odstąpić. Większość głosów rozstrzygnie.

Korespondencje „Dziennika Polskiego“.

Wenecja dnia 7. października.

Cesarzowa Eugenja dziś o 10tej rano opuściła Wenecję, udając się na uroczystość otwarcia kanału Suezkiego.

Niezliczona liczba gondol otaczała yacht cesarski, niezliczone tłumy przypatrywały się z *Riva dei Schiavoni* przygotowaniom do blizkiego odjazdu. W chwili gdy statek parowy ruszył w stronę *Lido*, muzyka zebrana na pokładzie, na pożegnanie hucznego zagrała marsza.

Okrzyki ze strony ludności nie były zbyt głośne, może więcej ciekawością aniżeli inną pobudką powodowana pospieszyła nad *Lagunę*. Wenecjanin lubi widowiska, lubi zabawy i dla niego polityka jest rzeczą drugorzędną, pozostawia ją chętnie innym.

Mówię tu o ludności; a u niej gonienie za zabawą jest cechą charakterystyczną. Pobyt Cesarzowej Eugienji zostawi u Wenecjan miłe wspomnienie; chęciom ich w zupełności stało się zadość.

Możeby czytelnicy *Dziennika Polskiego* radzi byli wiedzieć, jakie to były te uroczystości, któremi się Wenecja zachwycała? Dla ich wiadomości, skreślę w krótkości wypadki, zaszłe podczas 5ciu dniowego pobytu cesarzowej w mieście Lagunów.

Jak wam wiadomo, cesarzowa przybyła do Wenecji dnia 2go paźdz. o godzinie 4tej rano. W orszaku jej znajdowały się: książe Huescar, kuzyn cesarowej, panie d'Alba, jenerał Donaj i inni. Eugenia zajęła Yacht cesarski Aigle, dokąd się niezwłocznie ze stacji kolei żelaznej, mimo rannej pory, udała. Honory, w imieniu Wenecji, robił książe Gioranelli, syndyk miasta.

Ognie bengalskie zapalone na barkach po nad Piazzetta, przyświecały pochodowi.

Dnia następnego Wiktor Emanuel, przybywszy do Wenecji, złożył cesarzowej Eugenji wizytę na statku Aigle. Żałowano tu bardzo, że król tak krótko bawił; po wizycie złożonej, natychmiast udał się na kolej, gdzie pociąg osobny na niego czekał.

Za to, miasto, chcąc dać dowód gościnności swojej, urządziło dla cesarzowej Eugenji przepyszną serenadę na wodzie. Kto nie był w Wenecji, kto nie widział serenad, jakie cudzoziemcom w tem mieście wyprawiają, ten w wyobraźni nie odrysuje sobie sceny tej uroczej. Dodać tu należy, że statek francuzki zarzucił kotwicę naprzeciw Piazzetta; z pokładu widać było z jednej strony pałace Dożów, z drugiej Palazzo reale, w głębi zaś kościoł św. Marka, to arcydzieło stylu bizantyńskiego.

Na lagunie, między statkiem a Piazzettą, zebrały się gondole, przyozdobione w lampiony różnorodne, które po nad niemi tworzyły jakby namioty z gwiazd, połyskujące światłem różnobarwnem, i mieniące się przy kołysaniu bark na ciemnych falach.

W najwspanialszej gondoli, ozdobionej promienistą koroną cesarską, mieściła się muzyka, mieścili się artyści opery, którzy na wodzie wykonywali arcydzieła kompozytorów włoskich i francuzkich.

Na znak dany ze statku, gondole ruszyły, naprzód muzyka, za nią inne barki i okrążając statek, zbliżały się do *Canal grande* w kierunku *Santa Maria della Salute*.

Cesarzowa Eugenia, w towarzystwie orszaku swojego i księcia Giovanelli, udała się około godziny 9tej wieczór za gondolami innemi, które zdążały do *ponte rialto*. W mgnieniu oka zajaśniały ognie bengalskie dokoła, na piazzetta, przed palazzo reale, na wodzie, wszędzie światła błysnęły, jakby rószczką czarodziejską wskrzeszone. Po nad temi światłami, ciemne niebo, smutne jak wspomnienie, balsam swój zlewało na miasto, tę kiedyś królowę Adrji, wszechwładną panią rozległych i dalekich krajów, która cesarzom i królom prawa dyktowała.

Po przepłynięciu kanału, Cesarzowa wróciła do portu, a z powrotem jej i serenada się zakończyła arją z opery z towarzyszeniem orkiestry. Na drugi dzień, to jest 4go b. m. Cesarzowa zwiedzała kościół Śgo Marka. Tłumy ludności otaczały ją, tak że często musiała się zatrzymywać, nie mogąc dla tłoku dalej postępować.

Tu wspomnieć muszę o małem zdarzeniu, które miało miejsce przy bramie kościoła. Kiedy cesarzowa wchodziła do kościoła, dwóch księży rzuciło się jej do nóg, chcąc wręczyć prośbę. Cesarzowa cofnęła się nieco przerażona. Księży natychmiast przyaresztowano i odprowadzono do policji. W pierwszej chwili krążyła wieść po mieście, że to księża Polacy, którzy za nieszczęśliwą ojczyznę swoją do cesarzowej chcieli przemówić.

Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że tak nie było, że to Włosi, że ich prośba zawierała skargę na dzisiejszy porządek rzeczy we Włoszech.

W ciągu dnia przybyli książęta Humbert i Carignano; po przywitaniu cesarzowej na statku Aiglo, opuścili miasto, udając się do Turynu pociągiem wieczornym. Na wieczór dnia 4go jako i dni następnych, plac Śgo Marka, Prokuracje, Piazzetta oświetlone były *à giorno*.

Dnia 5go cesarzowa zwiedzała arsenał, to arcydzieło sławnego budowniczego Palladio; równie słynną fabrykę mozaików *Salviati*. Wieczorem w pobliżu yachtu cesarskiego, odbyły się w barkach spiewy, a muzyka wojskowa wykonywała najulubieńsze utworu maëstrów włoskich na placu zwanym Piazzetta naprzeciw statku Aigle, i to do późnej nocy.

Dnia 5go obiad u cesarzowej, na który z Włochów zaproszeni byli: Chevalier Nigra, książę Giovanelli i hrabia Arese.

Dnia 6go zaproszono na śniadanie: hrabiego Morosini, nobile Barozzi, hrabiego Albrizzi etc.

Na pożegnanie cesarzowej, urządziło miasto w środę wieczór serenadę, może jeszcze wspanialszą od pierwszej. Już o 7mej wieczór laguny pokryły się daleko łodziami, które podług prawa wydanego jeszcze za czasów republiki, nie mogą być innego koloru, jak czarnego. Rząd republiki chciał zapobiedz zbytkom; bo Nobili wydawali wielkie sumy na przystrojenie gondol, które dla Wenecjan są tem, czem dla nas powozy. Do dziś dnia to prawo szanują, choć rząd, który je wydał, już blisko od wieku nie istnieje; choć to było rozporządzenie wydane li tylko na korzyść rządu republiki, w innych czasach, bo w XV wieku. Poszanowanie dla prawa cechuje mieszkańca Wenecji; niechętnie z niem staje w opozycji.

Na znak dany z okrętu Aigle około godziny 9tej powtórzyło się widowisko z dnia 3.; ognie na wodzie, ognie na Piazzetta, ognie na wieży czyli Campanile, wszędzie ognie, jak tylko wzrok zdołał sięgnąć daleko. A śród morza w płomieniach, spiewy, huczne muzyki, gwar gondolierów, przesuwających się w malowniczych grupach ponad ciemną wodą; takie było pożegnanie dane przez niegdyś królowę Adrji cesarzowej Francji, tego państwa, które swą olbrzymią pracą może się przyczyni do wzbudzenia z letargu potomków panów morza Srodziemnego. Kanał Suezki może wróci Wenecji część handlu, zatraconego odkryciem drogi do Indji przez Portugalczyków.

Dla Wenecji jest przyszłość; czy mieszkańcy potrafią korzystać z okoliczności, czas pokaże.

Tem pięknem widowiskiem zakończył się szereg zabaw danych dla uczczenia cesarzowej Eugenii.

Lecz na tem nie skończy się w tym miesącu, bo spodziewani są: Następca tronu pruskiego i król Wirtembergii. Wenecjanie robią przygotowania dla przyjęcia pierwszego.

Utrzymują tu, że Cesarz Franciszek Józef bawił w Wenecji incognito podczas pobytu cesarzowej Eugenii.

Tłumy cudzoziemców rozjeżdżają się; wielu pospiesza na otwarcie uroczyste kanału Suezkiego.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Moskwa bacznem okiem śledzi ciągle ruch polityczny i stosunki zewnętrzne Galicji. Fatalny przebieg zmiany ordynacji wyborczej uważa za pewny dowód najwyższego nieładu w sejmie i całej administracji. To też są już tak śmiali politycy, którzy liczą już w duchu, ile wojska będzie musiała wysłać Moskwa dla zajęcia Galicji. Zwrot Rusinów ku polityce pojednawczej Moskale tłumaczą jak najprzychylniej dla siebie. Uważają oni bowiem krok ten za bardzo zręczny fortel polityczny, który zagłuszy na chwilę wszelkie podejrzenia co do dążności ruskich a w bliskiej przyszłości utoruje tylko tem prędzej Moskwie drogę do Galicji. Moskale więcej się teraz zajmują Galicją niżeli Kongresówką, w której już prawie skończyli swe dzieło zniszczenia i stłumienia wszelkich głośniejszych objawów narodowości polskiej.

Donosiliśmy już o rozporządzeniu rządu moskiewskiego, które nakazywało by zegar ratuszowy warszawski regulowano podług petersburgskiego. Wiadomość tę podała najpierw *Nord-Ost Coresp. Dziennik Warszawski* oburzony do żywego zarzuca dziennikowi temu kłamstwo. Zakrawa to na wielką śmieszność. Nie prostowano dotąd nigdy ważniejszych a prawdziwych sprawozdań tego dziennika, bo było to rzeczą niepodobną. Aż dopiero ten fakt pomniejszej wagi prostuje *Dziennik Warszawski* z wielkim hałasem i oburzeniem. Ale mimo tego sprostowania śmieszne to rozporządzenie jest prawdziwem i istnieje faktycznie.

Ogłoszeniem nowej pożyczki ziemskiej spadają listy kredytowe dawnych emisyj i likwidacyjne. Kapitaliści ściągają gotówkę na nowe przedsiębiorstwa a obywateli zamożniejszych czeka ogromna strata. Czy pożyczka nowa okaże się korzystną, czy podźwignie rzeczywiście kogo z upadku, wątpić należy. Rząd moskiewski doprowadził kraj już do takiego zubożenia, że nie tak łatwo dziś przyjść w pomoc zrujnowanym właścicielom ziemskim.

Austrja i Węgry. Ustawa wojskowa wywołała jak wiadomo w Dalmacji, a szczególnie w powiecie Cattaro, wielkie wzburzenie między ludnością, co spowodowało rząd do wydania rozporządzenia, zaprowadzającego stan wyjątkowy w starostwie powiatowem Cattaro. Rozporządzenie to noszące datę 9go b. m. brzmi jak następuje:

„Na mocy ustawy z dnia 5go maja 1869 i w skutek uchwały przez radę ministrów na dniu 9go października 1869 powziętej a najwyższem przyzwoleniem zatwierdzonej, postanowienie artykułów 8, 9, 10, 12 i 13go ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa z dnia 21go grudnia 1867 w obrębie starostwa powiatowego Cattaro tymczasowo zawieszone zostają. Od dnia ogłoszenia tego rozporządzenia wchodzą w wykonanie postanowienia §§ 3, 4, 5, 6, i 7go ustawy z dnia 5 maja 1869, a co do ukarania przekroczeń zawartych tamże przepisów, § 9 wspomnionej ustawy. Niniejsze rozporządzenie staje się obowiązującem z dniem ogłoszenia onegoż. Następują podpisy wszystkich ministrów przedlitawskich, prócz hr. Altr. Potockiego).“

Wiener Ztg. ogłosiła zawarty między Austrją a Serbją traktat pocztowy.

Wschód. „*Levant Herald*“ wydrukował ważny dokument zasługujący na jak najszersze rozpowszechnienie. Jest to testament polityczny Fuada-Baszy, napisany w formie listu do sułtana. Dokument ten pisał Fuad-Basza w Nicei d. 3. stycznia b. r. Oto jego brzmienie:

„Bóg zlał na Waszą ces. Mość wielkie posłannictwo, z którego jednak dopiero wtedy będziesz się mógł wywiązać, gdy pojmiesz należycie tę przykrą prawdę, że państwu otomańskiemu zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Postępy naszych sąsiadów i błędy naszych przodków zgotowały nam dzisiejszą krytyczną sytuację. Tylko zupełne zerwanie z przeszłością może nas ustrzedz od katastrofy. Staremi środkami nie da się już nigdy odzyskać dawna potęga. Wszyscy postąpili już naprzód, my jedni tylko stoimy na dawnem stanowisku. Tylko silny zwrot ku postępowi może nas ocalić. Musimy mieć tyle pieniędzy co Anglja, tyle oświaty co Francja, tyle wojska co Moskwa. Nam nie wolno zostać w tyle za innemi narodami, a przedewszystkiem należy pomyśleć o zmianie naszych urządzeń politycznych.

„Instytucje nasze są przestarzałe a potrzeby ludzkie wzrastają z dniem każdym. Islamizm nie sprzeciwia się bynajmniej ciągłemu postępowi. Nie jest dobrym muzułmanem ten, który ciągle na jednem miejscu stać pragnie. Mahometanizm można jeszcze ocalić, ale tylko przez radykalną zmianę urządzeń politycznych.

„Co do naszych zewnętrznych stosunków mam najpierw to pewne przekonanie, że Anglja pozostanie zawsze naszym najotwartszym sprzymierzeńcem. Jej polityka i przyjaźń rzadko się zmieniają. Wierny zasadom naród angielski pozostanie naszym pierwszym i ostatnim zwolennikiem. Wolałbym raczej stracić kilka prowincyj niżeli przyjaźń Anglji.

„Francję zaś musimy szanować, bo nam może tyle zaszkodzić, co pomódz. Jestto naród, który się więcej uczuciem niżeli wyrachowaniem kieruje. Jego miłość i zapał dla wielkich idei musimy zużytkować i te wielkie idee należy wypisać na naszych sztandarach.

„Austrji wpływ na wschodzie był dotąd bardzo mały. Przez wojnę krymską i niemiecką Austrja znalazła się otoczoną groźnemi niebezpieczeństwami, które także i nam zagrażają. Jak długo w Wiedniu górować będzie pewna i jasna polityka, liczyć możemy i na przychylność Austrji ku wys. porcie.

„Prusy gotowe są dla samolubnych zamiarów porzucić nas. Za austrjackie prowincje Prusy są gotowe oddać na łup obcych mocarstw nasze europejskie prowincje.

„Moskwa przeniosła punkt ciężkości swej przyszłości na Wschód, to też jest ona naszym zawziętym nieprzyjacielem. Gdybym był moskiewskim ministrem, poruszyłbym wszelkie możliwe środki w świecie dla zdobycia Konstantynopola. Z tej strony tylko siła może nas obronić. Obojętność Anglji wobec wypadków w środkowej Azji wzbudza we mnie zastanowienie i obawę. Nie podlega to najmniejszej wątpliwości, że Moskwa niebawem uderzy na naszą małą Azję. Tej ewentualności fatalnej tylko czynami zapobiedz można. Wojna domowa w Europie i Bismark w postaci ministra moskiewskiego może zmienić dzisiejszą kartę europejską.

Po wzmiance drobnej o Persji sprzymierzonej z Moskwą zwraca Fuad Basza swą uwagę na wewnętrzne stosunki i żąda zupełnej równości wszystkich narodowości i religij. „Tylko wtedy, gdy wszyscy mieszkańcy Wschodu połączą się sojuszem braterstwa, istnieć może państwo wschodnie. Każdy mieszkaniec naszego państwa, żyd, chrześcianin lub mahometanin, powinien mieć otwartą drogę do ministerjum, jeżeli tylko całość państwa jest jego wyznaniem politycznej wiary. Jedność oparta na równości powinna być hasłem nowej Turcji, inaczej bowiem państwo otomańskie niezawodnie upaść musi.“

Testament ten dostał się do rąk Sułtana i wywołał tu silne wrażenie. Tak donosi *Levant Herald*. Jednakże niewiadomo, czy testament ten jest prawdziwym czy tylko czyimś wymysłem. Większe prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że testament ten, w którym są rozwinięte wszystkie idee Fuada Baszy, kreśliła jego własna ręka.

Czynności Sejmu krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Te zakłady powinne być przeto zupełnie zniesione, gdyż tylko tem można tamę położyć wszelkiem nadużyciom, jakich się dopuszczają pewne warstwy naszego społeczeństwa.

Powołana petycja grodeckiego wydziału powiatowego wykazuje, że niektóre żywicielki podrzutkami formalny handel prowadzą, gdyż umieją wyłudzić kilka świadectw w celu otrzymania kilkorga dzieci na wychowanie, których potem odstępują innym żywicielkom za połowę taksy, jaką z kasy funduszu podrzutków pobierają.

Namawianie zamożniejszych matek do oddawania dzieci do zakładu, umieszczanie dzieci ślubnych pod zmyślonemi nazwiskami nieślubnych, jest przedmiotem wielce rozszerzonego przemysłu akuszerek i innych osób.

Podobne nadużycia praktykują się i we Lwowie, a nawet były przedmiotem urzędowych dochodzeń.

Wprawdzie zaprowadzono w tej mierze kontrolę przez kwartalne i roczne rewizje podrzutków umieszczonych u żywicielek, jednak ta kontrola nie zawsze okazuje się skuteczną, bądź w skutek złej organizacji tej gałęzi służby publicznej, nareszcie w skutek trudności, jakie nastręczają rozrzucone mieszkania żywicielek, a zwłaszcza po przedmieściach lwowskich.

Z powodu specjalnego wypadku nadużycia zarządziło namiestnictwo rozporządzeniem z d. 7 września 1854 do l. 2,454 ścisłą rewizję podrzutków we Lwowie. Rezultat tej w miesiącu lutym 1855 przeprowadzonej rewizji okazał, że z 255

dzieci, umieszczonych u żywicielek we Lwowie znaleziono tylko 147 przy żywicielkach, i że reszta 108 dzieci już dawniej zmarła, albo została odebraną przez rodziców. Należytość przypadającą za te 108 dzieci pobierały żywicielki ciągle.

Strata, jaką wtedy fundusz krajowy poniósł, wynosiła kwotę 5,285 złr. 45 kr. mon. konw. (akt namiestnictwa do l. 1,101/58). Dalsze rewizje wykryły, że wiele ślubnych dzieci było wpisanych do zakładu pod zmyślonem nazwiskiem, jako dzieci nieprawego łoża.

Zakłady podrzutków, jako zakłady krajowe naruszają ogólne zasady co do zaopatrywania ubogich, i stoją w sprzeczności z specjalnemi ustawami co do utrzymywania dzieci nieślubnych przez ojca naturalnego lub matkę i jej rodzinę (patrz §§. 166. do 171. austr. kod. cyw.), tudzież z ustawami, które wkładają na gminy obowiązek zaopatrywania swoich ubogich (patrz rozdział IV. ustawa z d. 3. grudnia 1863 nr. 105 dz. p. p. i §§. 27. lit. *i*), 35. 36. ust. gmin).

Kraj nie powinien zajmować się zaopatrywaniem ubogich, co jednak czyni, podejmując się wychowania nieślubnych dzieci.

Kraj, przyjmując obowiązek utrzymywania podobnych dzieci, wspiera tem samem rodziców nieślubnych, lecz nie zawsze udziela wsparcia tam, gdzie prawdziwa potrzeba zachodzi. Przyjmując dzieci do zakładu, nie może zresztą ściśle dochodzić ubóstwa rodziców, skoro tylko pewne prawne formalności są zachowane.

Wsparcie ubogich powinno być zawszę zastosowanem do stopnia potrzeby.

Wsparcie nie polega tylko na datkach pieniężnych, ale też i na zarobku, jaki ubogim się daje.

Tylko gmina przynależna jest w stanie osądzić, w jaki sposób należy wesprzeć nieślubną matkę dziecka, czyli takowa na wsparcie zasługuje, tudzież czyli raczej ojciec naturalny lub rodzina matki nie są w stanie utrzymać i wychować dziecka nieślubnego.

Zaopatrywanie ubogich powinno przeto być wyłączną rzeczą gminy, a nie kraju.

Gdy gmina zajmie się utrzymaniem nieślubnego dziecka, natenczas uznają to z wdzięcznością rodzice, które teraz zakładów podrzutków nie uważają jako dobrodziejstwo, ale raczej jako obowiązek kraju.

Dalsze utrzymywanie zakładu z funduszów krajowych narusza przeto wszelkie moralne podstawy społecznego porządku.

Ze względu na poszczególniony obowiązek gmin co do zaopatrywania swoich ubogich, wkładają te instytucje, jako zakłady krajowe, na większą część gmin kraju niesłuszny obowiązek przyczyniania się do wydatków na utrzymanie nieślubnych dzieci, które nie są do nich przynależne.

Według dotyczących dat statystycznych rodzi się rocznie w Galicji przeciętnie do 17,000 nieślubnych dzieci. Z tych przypada na lwowski powiat przeszło 1,600, zaś na krakowski do 900 dzieci rocznie, gdy przeciwnie nieślubne porody w innych powiatach nie dosięgają liczby 200 do 300, a w niektórych, jak w buczackim, bohorodczańskim, horodeńskim, śniatyńskim, zbarażskim i trembowelskim nawet i 100 nie dochodzą.

Mimo tak znacznej ilości nieślubnych porodów w kraju, korzystają z tutejszokrajowych zakładów przeważnie tylko nieślubne dzieci przynależne do Lwowa i Krakowa, lub pochodzące z napływowej, zresztą stale w tych miastach zamieszkałej ludności.

Lwowski i krakowski, jakoteż i sąsiednie powiaty korzystają już rzadziej z tych zakładów, zaś gminy odległe od stołecznych miast prawie nigdy.

Z podrzutków umieszczonych w lwowskim zakładzie, jest stale co roku jedna czwarta lub piąta część przynależnych do gminy lwowskiej.

Ażeby przeto wielkie miasta miały stosowne składy dla płodów rozpusty i rozwiązłości swoich mieszkańców, więc moralna część obywateli całego kraju musi w moc dotyczących ustaw utrzymywać własnym kosztem podobne instytuty.

Wydatki na utrzymanie zakładów podrzutków powiększają się coraz więcej, zaś osięgnięte cele, dla których podobne instytucje zaprowadzono, nie stoją w proporcji z temi wydatkami.

Już powyżej udowodniono liczebnie, że zakłady nie umniejszają wypadków co do podrzucania dzieci i dzieciobójstwa, a natomiast powiększają śmiertelność podrzutków, zagrażają ich moralności, nie przyczyniają się do rehabilitacji upadłych dziewcząt itp, i że przeto użyteczność tych zakładów nie sprawdziła się.

Że wydatki na utrzymanie tych zakładów podrzutków coraz więcej pomnażają się i pomnażać się muszą, na to nie potrzeba szczegółowych dowodów, skoro już poprzednio dowodnie wykazano, że ilość podrzutków, których według teraźniejszego stanu rzeczy koniecznie do zakładu przyjąć należy, z każdym rokiem się pomnaża.

We Francji kosztowały zakłady w r. 1810, tylko półtora miljona franków, w roku 1834 kosztowały już 12 miljonów franków. To dało do zarządzenia różnych ograniczeń, o których już powyżej mowa była, a mianowicie: zniesiono zupełnie wiele zakładów i udzielano zapomogi matkom, które dzieci na własne utrzymanie odbierały, tudzież zarządzono transferowanie dzieci w odległe departamenta, w skutek czego w roku 1837 z 36,493 przesadzonych dzieci 16,339 przez rodziców odebrane zostały, przez co skarb państwa 1.086,500 franków oszczędził. Te środki skutkowały rzeczywiście, chociaż nie wiele, gdyż teraz jeszcze wydaje Francja rocznie 10 miljonów franków na te zakłady. Wiele departamentów, które przyczyniają się pewnemi datkami do utrzymania takowych, żalą się w licznych petycjach do rządu, że z powodu tych wypadków nie mogą zgoła nic uczynić dla oświaty, rolnictwa i dróg.

Według dekretu Kancel. nadwor. z dnia 29 marca 1830 l. 12,157. zamierzał c. k. rząd odjąć lwowskiemu zakładowi charakter zakładu państwowego, a to w celu uwolnienia skarbu Państwa od ponoszenia tak znacznych kosztów na utrzymanie tego zakładu. Dla oszczędzenia funduszu krajowego ograniczyło c. k. ministerjum rozporządzeniem z dnia 4go grudnia 1865 l. 23,856, czas utrzymania podrzutków w wiedeńskim zakładzie z 10 na 6 lat.

Podobne ograniczenie zaprowadził też wyż. austr. Sejm w r. 1866. co do zakładu w Lincu.

W tutejszokrajowych zakładach nie wprowadzono żadnych zasadniczych reform, któreby zamierzały jakąś oszczędność publicznego grosza. Natomiast wydano co do przyjmowania nieślubnych dzieci do zakładów jak najliberalniejsze normy, w skutek czego powiększał się stan podrzutków z każdym rokiem, a w miarę tego i wydatki się pomnażały.

Wydatki skarbu publicznego na utrzymanie krakowskiego zakładu wynosiły za rządów wolnego miasta Krakowa od r. 1844. do 1847. tylko po 15,157 złp. 10 gr., czyli 3,608 złr. 53 kr. m. k. rocznie.

Od tego czasu wzmogły się takowe dziesięćkrotnie, a mianowicie wynosiły koszta:

za 1861.	rok	kwotę	18,363	złr.	74	ct. w. a.
„ 1862.	„	„	14,866	„	43	„ „
„ 1863.	„	„	22,004	„	63	„ „
„ 1864	„	„	22,613	„	34	„ „
„ 1865.	„	„	25,117	„	60	„ „
„ 1866.	„	„	27,921	„	21	„ „
„ 1867.	„	„	29,807	„	57	„ „
„ 1868.	„	„	32,406	„	46	„ „

Koszta utrzymania dzieci lwowskiego zakładu, nie wliczając w to kosztów administracji, remuneracyj itp., wynosiły:

w 1820	roku	kwotę	588	złr.	m.	k.
w 1830	„	„	17,700	„	„	„
w 1840	„	„	34,450	„	„	„
w 1850	„	„	56,000	„	„	„
w 1860	„	„	72,552	„	w.	a.

Od czasu zawiadowstwa Wydziału krajowego tym zakładem wynoszą takowe, a mianowicie:

za 1867	rok	kwotę	78,129	złr.	w.	a.
„ 1868	„	„	74,374	„	„	„

Ze względu przeto na wygórowane wydatki fundnszu krajowego, zachodzi konieczność odjęcia tym instytutom charakteru zakładów krajowych.

(D. n.)

Kronika.

* **Sądowi przysięgłych,** zgromadzonemu wczoraj przedłożono następujące pytania w sprawie c. k. prokuratorji państwa przeciw Karolowi Gromanowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika Lwowskiego*, o zbrodnię zakłócenia porządku publicznego z §. 65. lit. a ust. karn., popełnioną przez umieszczenie artykułu: „Z wychodźtwa“ w nrze 165 *Dziennika Lwowskiego* z dnia 14. lipca b. r., tudzież artykułów: „Lwów dnia 15. lipca“ i „Autonomia“ w nrze 167 *Dziennika Lwowskiego*.

1. Czy oskarżony p. Karol Groman jako odpowiedzialny redaktor *Dziennika Lwowskiego* przez napisanie i umieszczenie artykułu p. n. „Z wychodźtwa“ w nrze 165 *Dziennika Lwowskiego* z dnia 14. lipca począwszy od słów: „Są u nas stronnictwa“ aż do słów: „My idziemy dalej“ stał się winnym usiłowania wzniecić nieuawiść przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austrjackiego.

2. Czy oskarżony p. Karol Groman przez napisanie i umieszczenie artykułu powyższego stał się winnym usiłowania wzniecić nienawiść przeciw formie czyli ustroju rządu austrjackiego.

3. Czy oskarżony p. Karol Groman przez napisanie i umieszczenie artykułu p. n. „Lwów dnia 15. lipca“ w nrze 167 *Dziennika Lwowskiego* z dnia 16. lipca b. r. począwszy od słów: „przed kilku dniami“ aż do słów: „potrzeba dążności“, stał się winnym usiłowania wzniecić pogardę lub nienawiść przeciw formie rządu austrjackiego.

4. Czy oskarżony p. Karol Groman przez napisanie artykułu powyższego stał się winnym usiłowania wzniecić pogardę lub nienawiść przeciw administracji państwa austrjackiego.

5. Czy oskarżony p. Karol Groman przez napisanie i umieszczenie artykułu p. n. „Autonomia“ od słów: „ministerstwo p. Giskry“ aż do słów: „autonomicznego życia“, stał się winnym usiłowania wzniecić pogardę lub nienawiść przeciw formie rządu austrjackiego.

6. Czy oskarżony p. Karol Groman przez napisanie i umieszczenie artykułu powyższego stał się winnym usiłowania wzniecić pogardę lub nienawiść przeciw administracji państwa austrjackiego.

W razie przeczących odpowiedzi na pytania 5 i 6.

7. Czy oskarżony p. Karol Groman winny jest, że przez wyszydzenie w artykule powyższym usiłował wzbudzić do nienawiści lub pogardy przeciw władzom rządowym.

Na wszystkie powyższe pytania odpowiedział sąd przysięgłych jednogłośnie: Nie, *w skutek czego prezes trybunału prasowego ogłosił, że p. Karol Groman zarzuconej mu zbrodni zakłócenia spokoju publicznego jest niewinny.*

* **Niedogodność w teatrze** z braku odpowiedniej garderoby, daje się czuć z dniem każdym uczyszczającej do niego publiczności. — Myśl zbudowania lub urządzenia odpowiedniej garderoby była poruszoną przez inne miejscowe dzienniki, nie odniosła jednak dotąd pożądanego skutku. — Administracja teatru hr. Skarbka powinna w tej mierze zadość uczynić słusznym wymaganiom publiczności, a zwłaszcza w chwili obecnej, gdsie każdy z powodu chłodnego powietrza musi się zaopatrzyć w suknie cieplejsze, z któremi znów na salę wchodzić niepodobna. Brak garderoby jest ostatecznie przyczyną, że niejeden, któryby chętnie poszedł do teatru, z powodu tej niedogodności, a mianowicie braku odpowiedniego, bezpiecznego miejsca do pozostawienia cieplejszego ubioru przez czas trwania przedstawienia, woli zostać w domu. Z tej tedy przyczyny, niemniej też ze względu na symetrję i ozdobę przedsionka teatralnego, powinna szanowna administracja postarać się o wystawienie podobnej eleganckiej budki, jaką dla lornetek wystawiono. Drugą, a nawet bardzo ważną uwagę ośmielamy się zrobić szanownej administracji co do budki suflerskiej. Jest ona w tak opłakanym stanie, że wymaga odnowienia, przerobienia, a najwłaściwiej zastąpienia jej inną. Wewnętrzne sklepienie tej budki znikło bez śladu, ztąd też pochodzi, że głos suflera odbija się więcej na sali, aniżeli na samej scenie, a z tego niewłaściwego odbijania się głosu powstają podczas przedstawienia małe nieporozumienia między artystami a suflerem, któreto nieporozumienia oddziaływają szkodliwie na powodzenie sztuki. — Wyliczyliśmy tyle ważnych powodów, że możemy się spodziewać, iż szanowna administracja usunie powyższe niedogodności.

* **Uwięziono** na tutejszym dworcu czerniowieckim pewnego urzędnika pocztowego, mocno poszlakowanego o kradzież listu z 1000 zł.

* **Kasjer gródecki,** p. Blahaczek, który dopuściwszy się defraudacji, tajemnie wydalił się z Gródka przed kilkoma miesiącami, onegdaj stawił się sam w tutejszym ces. król. sądzie krajowym, podając, iż wraca z Konstantynopola.

* **Testament samobójcy.** W Szentlelek-Megyer na Węgrzech zastrzelił się pewien jegomość. Między papierami znaleziono testament, który pod względem psychologicznym jest bardzo interesujący. Opiewa on tak: „Ja, M. Sz. byłem zdania i to nie bez przyczyny, że każdy samobójca jest nieprzytomnym w chwili zamachu na swe życie. W tej chwili dowodzę jednak przeciwieństwo powyższego mego rozumowania. Powołuję wszystkich tych za świadków, którzy wczoraj u mnie się bawili. Czy widzieliście, albo domyślaliście się nawet, że ja, będąc w tak doskonałym humorze, nosiłem się z myślą samobójczą? Nie prawdaż, że nie? Nie usiłujcie jednak rozwiązać ową tajemnicę, która mnie popchnęła do tego kroku — unoszę ją z sobą do grobu. Podaję wam tylko tyle: jeżeli ktoś na tym świecie nie ma nikogo, kogoby mógł kochać, to niech spieszy tam, gdzie się spodziewać może, że nadzieję swą urzeczywistni. — Nie czynię tego krokn z braku fundnszów do utrzymania życia, bo gdyby się znalazł ktoś taki, któryby na to zasłużył, to znalazłbym na tyle środków i siły, by jeszcze i sobie dopomódz w sposób uczciwy, od którego, jak wiecie, w życiu nie odstępywałem. Natnra wyposażyła mnie szczodrze duchem, sercem i siłą fizyczną. Nie zawiniłem nigdy w obec współobywateli i nie mściłem się nigdy za wyrządzoną mi krzywdę, chociaż — wierzcie mi — nie brakowało mi ani na sposobności, ani na potrzebnej sile. Siła mego ducha złamaną została dnia 23. czerwca roku 1852, a serce moje odniosło tyle blizn, że nawet grom nie mógłby zadać mu nowych. Z fizycznej siły zostało jeszcze tylko tyle, ile dla człowieka jest potrzebnem; a siłę tę zniszczyć jest obecnie całem mojem zadaniem. — Zanim się jednak to stanie, muszę wyliczyć“...; tu wylicza w najdrobniejszych szczegółach, co, wiele, komu i kiedy został winien; akuratność tę nie posunął jednak do tego stopnia, do jakiego ją pewien cesjonarjusz posunął, umieszczając w ostatniej woli rozporządzeniu następujący ustęp: „Moją srokatą krowę, którą przed rokiem skradziono, zapisuję, jeżeli się znajdzie, memu synowi Laczi, a jeżeli się nie znajdzie, to — kościołowi.“

* **Państwo i człowiek.** W drugiej połowie czte rotomowego poematu Ferd. Stoltesa, o którem się *Magazin für die Litteratur des Auslandes* pochlebnie wyraża, znajdnje się następujące trafne i dowcipne porównanie organizmu państwowego z ludzkim, które zasługuje na uwagę panów ministrów. — Człowiek jest najdoskonalszym organizmem. Każdy inny utwor organiczny powinien zatem być do niego podobnym a tem samem i państwo. Główną rzeczą w organizmie ludzkim jest głowa z organami zmysłów, a w państwie prezydent lub król z swymi ministrami. Pierwszym ministrem jest oko. Czujne ucho, przystępne zawsze wszelkim zażaleniom przeciw bezprawiu jest tem w organizmie ludzkim, czem w państwie minister sprawiedliwości. Językiem państwa jest minister finansów. Nosem w państwie jest minister policji. Nogami państwa są poddani, a rękami, które tak pilnie dla całego organizmu ludzkiego pracnją, jest armia, jeżeli ją mlnoiony wódz na obronę państwa zwoła. Czem dla ciała ludzkiego jest krew, tem dla państwa złoto i jego srebrne i papierowe surrogaty. Pieniądz jest środkiem tylko, nie zaś celem, dla tego też powinien ożywczo przebiegać arterje ciał organizmu państwowego. Żołądkiem państwa jest lud, który soki żywotne niezmordowaną swą pracą ciału przysparza. Widzimy ztąd, jak zgubnie dla całego organizmu państwowego działają królowie i ich doradzcy, ministrowie, jeżeli żołądek państwa, lud, przeładują wy okiemi podatkami i wszelki pokarm mu odejmą. Porównanie to można prowadzić dalej aż do najdrobniejszych cząstek całego organizmu ludzkiego. A wszędzie pokaże się ta wzajemna zawisłość i wspólna łączność pojedyńczych członków obu tych organizmów. Porównanie to w ogólniejszym nieco zarysie zestawił już Menenius Agrippa, Stolte wykończył je aż do najdrobniejszych szczegółów i polecił nwadze panów ministrów w miejsce ślizkich paragrafów dzisiejszej pseudokonstytucji.

* **Król gałganiarzy** w Paryżu umarł niedawno. Nazywano go powszechnie *Père Epingle*. Do grobu odprowadziło zwłoki jego 1200 kolegów, z których trzej wygłosili nawet mowy pogrzebowe. Nie wie nikt, gdzie się urodził i jakiem było jego właściwe nazwisko. Pod poduszką zmarłego znaleziono pakiet opieczętowany z napisem: „Spalić te papiery natychmiast bez otworzenia pieczęci“, a na szyi cienki złoty łańcuszek z medajlonikiem sławnej pani Rachel. Król gałganiarzy, gdy go za życia jaki kolega o pomoc prosił, znikał nieraz na kilka dni nawet, ale wracał zawsze z żądanemi pieniądzmi. Między swoimi kolegami był królem prawdziwym, ale nie pobierał od swoich poddanych żadnego podatku. Każdy słuchał jego rozkazu, poddawał się wyrokowi jego. Za nieuczciwość, karał nieraz wygnaniem. Słabości swych kolegów leczył z doświadczenia, a najmilszem jego zatrudnieniem było nauczanie młodzieży.

* **W Berlinie** strzelił ośmnastoletni Otto Bieland, w kościele do każącego kapłana. Przytrzymano go natychmiast. Z śledztwa sądowego okazało się, że zniechęcenie do życia popchnęło młodzieńca do tego czynu; chciał on jednak przed śmiercią stać się głośnym. Ojciec jego — kowal w małem miasteczku — przeznaczył dla swego syna stan duchowny albo nauczycielski; ale moralne usposobienie młodego Bielanda upatrzyło zupełnie odmienny cel. — Daleko więcej jak kantyczka zachwycały go mistrzowskie utwory poezji dramatycznej, a odegranie roli na deskach, przedstawiających świat, wydawało mu się czemś świetniejszem, jak odegranie roli na kazalnicy lub katedrze. Pisma Spinozy i innych filozofów, nie potrafiły usposobić młodzieńca do jednego z tych przez ojca wybranych stanów, lecz przeciwnie wywołały odrazę. Myśl zostania aktorem, owładnęła go zupełnie. Do tego przyczyniło się i to, że z różnych stron słyszał zdania, jakoby nie miał najmniejszych zdolności i warunków do tego zawodu, który sam wybrał. Zdawało mu się więc, że zwichnął całą karjerę, a tem samem i całą swą przyszłość. Postanowił przeto zabić się; przed śmiercią chciał jednak zrobić coś takiego, coby go w świecie wsławić mogło. Dlatego strzelił do niewinnego kapłana, a przy sobie miał zwykły cyrkiel, którym miał się przebić. Przeszkodzono mu jednak w wykonaniu tego zamiaru, a sędziowie nie mogą się zgodzić, czy należy tego nieszczęśliwego odesłać do domu poprawy, czyli też do domu warjatów?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiedeń, 9. paźdz. Ceny targowe: Żelazo węgierskie siwe Concordia 4 zł. Krompachskie zł. 4.70. Sztaby styryjsko-karyntskie od zł. 10.10 do 12.50 Morawsko-szląskie od zł. 8.80 do 10. — Węgierskie zł. 9 do 10.50. Blacha ślusarska: styryjsko-karyntska od zł. 13 do 18.— morawsko-szląska zł. 11.70 do 12.70. Blacha dachowa: styr. zł. 14—19, moraw. zł. 13—14. Kotłowa zł. 12—18. — Gałgany: węgierskie białe prane zł. 11—11.50, średnie zł. 10 do 10.50, onucze zł. 8—8.25, katun zł. 3.75—4, galicyjskie białe i półbiałe zł. 8.50—9, onucze 6.50—6.75, pakunk we ordyn. zł. 5.75—6.25. Konopie i len (powisma): konopie polskie surowe zł. 17.75—19.50, międlone zł. 27—33. Len morawski surowy zł. 27.50—38, międlony zł. 78—107. Polski surowy zł. 19—22, międlony zł. 27.75—35.50 za cetnar. Miód przaśny: węgierski cetnar nieczyszczony zł. 20.50 do 22, czyszczony żółty węgierski zł. 21—21.75, biały banacki zł. 22—22.50, polski zł. —.— Chmiel sadowski miejski zł. 230—240, ze wsi zł. 210—230 za cetnar. Koniczyna: styryjska czyszczona (czerw.) zł. 27—28, naturalna zł. 24.50, lucerna francuska zł. 40—42, węgierska czyszczona zł. 30.50—31.50, exparzeta zł. 9-10 za cetnar. Skóry: wołowe węgierskie mokre z rogami zł. 28—29, polskie mokre z rogami zł. 26.50—27.50, suche węgierskie zł. 65—68, krowie suche zł. 70—73, cielęce polskie zł. 78—85 za cetnar. Olej rzepakowy rafin. zł. 30.50—31 za cetnar. Terpentyna galic. zł. 15.50 16. Wełna owcza jednostrzyżenia, bardzo piękna zł. 160—180, piękna zł. 135—150, średnia zł. 70—95, ordyn. zł. 60—70, garbarska piękna zł. 70-75, średnia zł. 60—65, ordyn. zł. 50. Spirytus 30—33° — transito zł. 45—45 25, rektyfikowany 35° trans. zł. 49—49.50. Wosk żółty tarnopolski zł. 121—124, węgierski zł. 115—117. Cukier surowy II. zł. 17 18.50, rafinada zł. 30.75—31.50.

Ostatnie wiadomości.

Obszernejszy komitet przedwyborczy zebrał się dziś o godzinie 12. w południe dla wyboru komitetu ściślejszego z 25 członków. Wybrani zostali: Bałutowski Franciszek. Dr. Białoskórski Eligiusz. Boczkowski Kasper. Dr. Czemeryński Ignacy. Dąbrowski Wacław. Gubrynowicz Władysław. Jolles Michał. Komorra Karol. Loewenstein Bernard. Munk Majer. Piątkowski Feliks. Prugar Marcin. Dr. Rieger Zygmunt. Schumann Jan. Semetkowski Władysław. Dr. Skwarczyński Paweł. Dr. Smolka Franciszek. Starkel Juliusz. Stroner Adolf. Trzaskowski Bronisław. Widman Karol. Wild Karol. Dr. Wolski Ludwik. Żaak Wincenty. Dr. Zuker Filip.

Drugie zebranie komitetu obszerniejszego nastąpi we czwartek o godz. 6. wieczorem.

W Aubin nie zaszły żadne dalsze zamieszki, wszelako górnicy nie wrócili jeszcze do roboty. Jest ich około 2000; dostateczne siły wojskowe będą czuwać nad zapobieżeniem nowym niepokojom. *Constitutionnel* mówi, że wybory uzupełniające w Paryżu odbędą się 15. grudnia.

W Hiszpanii 1800 powstańców poddało się jenerałowi Balduck, który nie chce ułaskawić tych co się dopuścili morderstw. Pod miasteczkiem Valle powstańcy wyrwali szyny przed pociągiem wiozącym wojsko, wskutek czego czterech żołnierzy straciło życie, a wielu było ranionych. Ochotnicy w Valladolid i w Granadzie nie dali się rozbroić i z bronią w ręku wyszli z miasta.

Słychać, że rząd bawarski zamierza przed rozpisaniem nowych wyborów wydać odezwę, w której program swój polityczny rozwinie.

Saska Izba deputowanych odrzuciła 43 głosami przeciw 30 projekt adresu Biedermanna.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż d. 11. października. Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludu w *Belleville* pod przewodnictwem Lissagaray'a Miano gwałtowne mowy, zgromadzenie zostało rozwiązane i nastąpiło kilka aresztowań. Cesarz udaje się jutro do Compiègne. Wiadomość podana przez *Liberté* o wcześniejszem zwołaniu ciała prawodawczego, okazała się mylną.

Ateny d. 10. października. Przybyła tu cesarzowa Eugenia. Jutro wyjeżdża ona do Konstantynopola.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 11. października 1869. 6. godz. 15 m. wieczór.

Akcje kredytowe 253.—. Akcje anglo-austr. 244.00. Akcje bankn obrotowego 112.50. Kolei Karola Lud. 241.00. Kolei południowej 251.50. Franko-austr. 97.50. Galic. Bank hipot. 98.—. Volksb. —.— Kolei Elżbiety 181.— Bank bud. wied. 57.—. Losy z r. 1860. 94.—. Napoleondor. 9.81½. Renta austr. 59.80.

Usposobienie mniej stałe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 11. paźdz. Renta 71.37. Lombardy 523.— Amerykany 95¼

Berlin 11. paźdz. Bankn. ros. 76. Akcje kred. 106⅛. Lombardy 140.—. Galicyjskie 102.25. Kolej państw. 205⅛. Austr. banknoty 83⅜. Na Wiedeń —.— Usposobienia stałe.

Wrocław 11. paźdz. Pszenica loco 80.—. Żyto 68.—. Owies 34.—. Rzepak ozimy loco 248.—.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.